

Piotr Michałowski

Wisławy Szymborskiej poetyka zaprzeczeń

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 87/2, 123-143

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

PIOTR MICHAŁOWSKI

WISŁAWY SZYMBORSKIEJ POETYKA ZAPRZECZEŃ

Tak wiele jest Wszystkiego,
Że Nic jest całkiem niezłe zasłonięte.
(W. Szymborska, *Rzeczywistość wymaga*, KP¹)

Poezja Wisławy Szymborskiej doczekała się już pokaźnej literatury przedmiotu, która zwłaszcza w ostatnich latach narasta bardzo intensywnie i żywiołowo. Twórczość poetki zyskuje zarazem coraz to nowe perspektywy interpretacyjne i obrasta w konteksty tak rozmaitych idei², że kolejnemu badaczowi może się wydać obszarem całkowicie spenetrowanym i wyjałowionym. Z drugiej strony, właśnie owa polifonia propozycji krytycznoliterackich skłania do nowych rozpoznań i rewizji dotychczasowych ustaleń, a przede wszystkim – do odnalezienia bardziej elementarnego ładu poprzez opis podstawowych cech poetyki autorskiej. Jedną z nich jest zasada przeczenia – sprawdzalna empirycznie w większości tekstów Szymborskiej. Ujawnia się w rozmaitych sytuacjach lirycznych i odniesieniach światopoglądowych; wydaje się zatem regułą nadrzędną i wartą dokładniejszego zbadania.

W podjętej tu analizie techniki i przedmiotu negacji głównym kontekstem krytycznoliterackim będą dwie prace prezentujące opcje wobec siebie odległe, ale w znacznym stopniu komplementarne: kanoniczna już interpretacja Artura Sandauera, włączająca twórczość autorki *Wolania do Yeti* w rozważania nad „poetyką negatywną”, oraz szkic Stanisława Balbusa, analizujący ją w aspekcie „światów możliwych” – bliskich tym, które wcześniej Jerzy Kwiatkowski nazwał „światami trybu warunkowego”³. Koncepcje te nie stanowią ujęć

¹ Ten skrót oznacza tom: *Koniec i początek*. Poznań 1993. Także do innych tomów Szymborskiej odsyłam skrótami: DŻ = *Dlatego żyjemy*. Warszawa 1952; LM = *Ludzie na moście*. Warszawa 1986; PZS = *Pytania zadawane sobie*. Kraków 1954; S = *Sól*. Warszawa 1962; SP = *Sto pociech*. Warszawa 1967; W = *Wiersze wybrane*. Warszawa 1964; WL = *Wielka liczba*. Warszawa 1976; WW = *Wszelki wypadek*. Warszawa 1972; WY = *Wolanie do Yeti*. Kraków 1957.

² Np. związki z ekumenizmem wykazuje M. Stala (*Radość czytania Szymborskiej*. „Znak” 1990, nr 6); z egzystencjalizmem – Cz. Miłosz (*Poezja jako świadomość*. „Teksty Drugie” 1991, nr 4); z pozytywizmem – E. Balcerzan (*W szkole świata*. Jw.); ze stoicyzmem – M. Baranowska (*Straszne światło stoicyzmu*. Jw.); z dekonstrukcjonizmem i feminizmem – G. Borkowska (*Szymborska eks-centryczna*. Jw.).

³ A. Sandauer: *Samobójstwo Mitrydatesa*. W: *Liryka i logika. Wybór pism krytycznych*. Warszawa 1969, s. 364 n.; *Na przykład Szymborska*. Jw. – S. Balbus, *Poetyka i światopogląd „światów możliwych” Wisławy Szymborskiej*. „Ruch Literacki” 1994, z. 1–2. – J. Kwiatkowski, *Świat wśród nie-światów*. W: *Remont pegazów*. Warszawa 1969, s. 100.

konkurencyjnych, a jedynie akcentują inne fazy dyskursu artystycznego: pierwsza skupia się na akcie negacji, który implikuje opisaną w drugiej kreację rzeczywistości alternatywnej — jako konsekwencję odrzucenia. Odrębne stanowiska badaczy nie tylko dają się więc pogodzić, lecz zespala je logika przyczyny i skutku. Przepaść, która ujęcia te dzieli, wynika nie tyle z odmienności metod opisu, co z różnego zasięgu chronologicznego refleksji krytycznej: interpretacja Sandauera (podobnie jak szkic Kwiatkowskiego) pochodzi sprzed ćwierćwiecza, toteż nieporównanie uboższy jest analizowany w niej materiał, bo obejmuje twórczość poetki tylko do wydanego w 1967 r. tomu *Sto pociech*.

Istnieją zresztą rozwiązania pośrednie; jedno z nich proponuje Wojciech Ligęza pisząc o „świecie w stanie korekty”⁴. Korekta ta ma pogodzić porządku rzeczywistości i myśli, ale raczej uświadamia ich rozbieżność⁵.

Na tym tle cel niniejszego szkicu wydaje się skromniejszy; jego zadaniem jest kolejna próba rekonstrukcji poetyki, zarówno zdystansowana wobec uogólnień do „poetyki negatywnej” i uniwersalnej teorii ironii, jak i powstrzymująca się od mnożenia „światów możliwych”. Nie chodzi jednak o ujmowanie rozległej problematyki tej poezji w nowy system, lecz o dołączenie jako skromnej glosy brakującego ogniwa interpretacji. Przeczenie wydaje się bowiem zasadą nadrzędną, imperatywem kształtującym poetykę ponad ewolucją światopoglądu. W centrum zainteresowania znajdują się więc bezpośrednie konsekwencje semantyczne różnych aktów przeczenia, rozumianego przede wszystkim jako operacja logiczna. Kształtują one w szczególności sposób świat przedstawiony i sens pojedynczej wypowiedzi lirycznej. Poza obszarem refleksji zawartej w niniejszym przeglądzie znajdują się natomiast implikacje światopoglądowe, pojmowane jako zespół odniesień do szerokiego kontekstu historii filozofii. Interpretacja będzie podążać tropem redukcji, a więc za rozszerzającym się zakresem negacji, z częściowym uwzględnieniem chronologii tego narastającego procesu. Odejmuwanie kolejnych naskórków rzeczywistości jest drogą poetyckiego poznania czy raczej poznawania świata, uzasadnia zmienną aksjologię, gdyż — jak słusznie zauważa Ligęza — świat wartości (odrzuconych i akceptowanych) w wyniku ponawianych pytań, wątpliń i zaprzeczeń pozostaje niestabilny⁶. Przegląd obiektów negacji może zatem dostarczyć jedynie wiedzy o tym, co by w a przedmiotem odrzucenia i jak zmienia się jego zasięg w poszczególnych okresach twórczości.

Przeczenie jako imperatyw i metoda

Obrany kierunek interpretacji podpowiada warstwa stylistyczna poezji Szyborskiej, gdzie słowa i formanty przeczące wykazują wysoką frekwencję, a w wielu tekstach pełnią funkcję kluczową. Jest to najbardziej narzucająca się w odbiorze cecha poetyki autorskiej, ale dla precyzji opisu warto dokonać przynajmniej cząstkowego bilansu. Do wrywkowej statystyki niech posłużą tylko dwa zbiory: *Wszelki wypadek* oraz *Wielka liczba*.

⁴ W. Ligęza, *Świat w stanie korekty. O poezji Wisławy Szyborskiej*, „Twórczość” 1983, nr 9.

⁵ *Ibidem*, s. 93.

⁶ *Ibidem*, s. 89.

W pierwszej z wymienionych książek, mieszczącej 27 utworów, partykuła przecząca „nie” występuje aż 89 razy (jeśli uwzględnić jeden odpowiednik łaciński — w cytacie „*non omnis moriar*”) na 3676 słów (nie licząc nagłówków i dedykacji), a więc frekwencja wynosi 2,42%. W *Wielkiej liczbie* zaś — *nomen omen* — ilość użyć wzrasta do 101 w mniejszej nieco liczbie tekstów (25) skupiających łącznie niewiele więcej, bo 3697 wyrazów; zagęszczenie wzrasta — frekwencja osiąga już 2,73%. Proporcje te ulegną zmianie w kierunku dalszej eskalacji przeczeń, gdy uwzględnić „nie” występujące jako prefiks wyrazów złożonych pisanych łącznie: *Wszelki wypadek* zawiera ich 25, *Wielka liczba* znów więcej: 29. Znacznie niższy w obu zbiorach pozostaje udział bliskoznacznych wyrazów i przedrostków przeczących. Tu analizę ograniczam do pierwszego z wymienionych tomów: „nic” (wraz z formami fleksyjnymi) — 10 użyć, „ani” (oraz „ni”) — 10 (przeważnie stosowane paralelnie), przyimek „bez” — 3, przedrostek „bez-” — 2, „tylko” — 3, „nikt” — 2. Prócz tego pojawiają się incydentalnie: „nigdy”, „przenigdy”, „znikąd”, „nigdzie”. W obrębie tej klasy przeczących jednostek leksykalnych występują również znaczące proporcje, np. aż 5-krotna przewaga „nic” nad „nikt”.

Wymienione tu formy przeczące inne niż „nie”, mimo nikłego udziału, wydają się istotnym dopełnieniem kluczowej partykuły i współtworzą panoramę zaprzeczonego świata poezji Szymborskiej. Tymczasem — jedynie leksykalną, a więc panoramę zaledwie powierzchni; choć i w takiej interpretacji wyników wskazana jest ostrożność, gdyż — jak dowiodły badania frekwencyjne języka — wyraz „nie” należy do najczęstszych i wykazuje bardzo wysokie „prawdopodobieństwo subiektywne” pojawienia się w jakimkolwiek tekście⁷.

Dające się zauważyć stopniowe zagęszczanie językowych form negacji dowodzi bezpośrednio jedynie pewnej ewolucji stylistycznej, a niekoniecznie nasilania się stopnia i rozszerzania zakresu logicznego negacji. Z dwóch powodów: 1) formy przeczenia może zastępować ironia, posługująca się składnią twierdzenia; 2) wysoka liczba przeczeń cząstkowych posiadać może taką samą wartość logiczną jak pojedyncze przeczenie całkowite. Problem ten wiąże się z rozróżnieniem, na które zwrócił uwagę Sandauer, nie mającym w polszczyźnie oparcia w leksykalnej opozycji (jak ang. „*no — not*”): „negacji istnienia” i „negacji tożsamości”⁸. Pierwsza przedstawia obiekt, pozostawiając mu realne cechy, ale uprzedzając o jego nieistnieniu; druga przekreśla identyfikację z innym obiektem (realnym lub idealnym). Zwielokrotnione językowo zaprzeczenie dotyczy drugiej z wymienionych sytuacji; opisy negatywne zazwyczaj zawierają długie wyliczenie cech zaprzeczonych, ale dotyczą jednego stanu:

Z okna jest piękny widok na jezioro,
ale ten widok sam siebie nie widzi.
Bezbarwnie i bezkształtnie,
bezgłośnie, bezwonnie
i bezboleśnie jest na tym świecie.
(*Widok z ziarnkiem piasku*, LM)

⁷ Zajmuje drugą lokatę (po wyrazie „tak”) na liście rangowej. Zob. I. Imiołczyk, *Prawdopodobieństwo subiektywne wyrazów. Podstawowy słownik frekwencyjny języka polskiego*. Warszawa — Poznań 1987.

⁸ Sandauer, *Samobójstwo Mitrydatesa*, s. 364 — 372.

W utworze, z którego pochodzi ten cytat, „nie” (użyte 9-krotnie) pełni głównie funkcję składniową, natomiast opis negatywny powstaje przede wszystkim dzięki 9 przysłówkom zaprzeczonym z prefiksem „bez-”. Rozbudowana charakterystyka dotyczy jednego tylko obiektu, podobnie jak w innych „krajobrazach” Szymborskiej (*Pogoń*, WW), a także w portretach (*Przy winie*, *Kobiety Rubensa*, S, *Pochwała siostry*, WL), w osobliwych relacjach z nie spełnionych zdarzeń (*Dworzec*, SP, *Wszelki wypadek*, WW) lub opisach obnażonej fikcji literackiej (*Recenzja z nie napisanego wiersza*, WL).

Podjmując próbę typologii zaprzeczeń należy przede wszystkim oddzielić figury słów od figur myśli, wskazując na te pierwsze jako na chwytów retorycznych, które nie służą do wyrażania negacji, a przeciwnie – wzmacniają twierdzenie. Prosty podział na negację rzeczywistą i pozorną w wypowiedziach poetyckich Szymborskiej podlega jednak nieraz tak znacznym komplikacjom, że zaciera w świecie przedstawionym ontologiczną granicę między istnieniem a nie-istnieniem oraz cezurę aksjologiczną: między tym, co akceptowane, a tym, co odrzucane.

Do chwytów najczęstszych należą operacje podobne do parafrazy kwantyfikatorskiej. Zdanie: „Nikommu nie jest dobrze o czwartej nad ranem” (*Czwarta nad ranem*, WY), zgodnie z logiką znaczyć powinno to samo co potoczne stwierdzenie: „Wszystkim jest źle o czwartej nad ranem”. Rezygnacja z twierdzącej formy wypowiedzi wydaje się jednak wyborem znaczącym: dzięki opisowi tej samej sytuacji poprzez negację wyjątku podmiot unika uogólnienia i koncentruje się na „poszczególności”. Szymborska preferuje wyrażenia kwantyfikujące egzystencjalnie, natomiast wyrażenia kwantyfikujące generalnie zazwyczaj poprzedza negacją. W oryginalny sposób zostało wyrażone prawo do zdziwienia: „Zdziwienie nie byłoby tu niczym dziwnym” (*Nadmiar*, LM). Przekształcone w predykat twierdzący: „Zdziwienie byłoby czymś zwykłym”, pozbawione jest kalamburu, a tym samym nie brzmi już paradoksalnie.

Inną odmianą negacji pozornej jest afirmacja poprzez negatywny punkt odniesienia: „Wiele zawdzięczam / tym, których nie kocham. / Ulgę, z jaką się godzę, / że bliżsi są komu innemu” (*Podziękowanie*, WL); „tylko wąpiąc w zaświaty / masz szersze perspektywy” (*Nad Styksem*, WL). „Nie” wyznacza kontur wartości akceptowanych, jest kontrastowym tłem, na którym wyraźnie zostaje zarysowana wartość pozytywna. Podobnie dzieje się w świecie wiersza *Wietnam* (SP), gdzie jedno „tak” matki zamyka długi szereg zaprzeczeń (odmowy odpowiedzi). Nicość jest punktem odniesienia dla życia:

Gdzież ja się to znalazłam –
od stóp do głowy wśród planet,
nawet nie pamiętając, jak mi było nie być
(***, inc. „nicość przenicowała”, WW)

Jak trafnie zauważa Balbus, byt realny zostaje przedstawiony jako „minus nicość”⁹. W terminologii logiki dwuwartościowej odpowiada to zasadzie podwójnego przeczenia.

Negacja niekiedy jednak spiętrza się w konstrukcję wielopoziomową, której rozszyfrowanie wymaga już pewnego namysłu:

⁹ Balbus, *op. cit.*, s. 18.

Nie ma takiego życia,
które by choć przez chwilę
nie było nieśmiertelne
(*O śmierci bez przesady*, LM)

Analiza tego skomplikowanego zdania ujawnia zaskakująco prosty sens: „każde życie bywa nieśmiertelne”. Rozpisane jako nawarstwienie negacji, staje się pełną napięcia rozgrywką logiczną między życiem (Ż) a śmiercią (Ś):

$$\sim V_Z [\sim (\sim \acute{S})]$$

W *Recenzji z nie napisanego wiersza* (WL) zwielokrotnienie przeczeń wynika z modalności tej wypowiedzi i zastosowania kompozycji szkatułkowej:

[...] Ta z gruntu ryzykowna teza
(czy aby jednak nie jesteśmy sami
pod słońcem, pod wszystkimi na świecie gwiazdami)

– zostaje zakwestionowana przez fikcyjnego recenzenta nie istniejącego utworu. Jeżeli oznaczymy go jako „R”, podmiot nie istniejącego wiersza jako „P”, a pogląd o osamotnieniu w kosmosie jako „S”, uzyskamy następujący szereg wypowiedzi: $R = \sim [P(\sim S)]$, który jednak można rozbudować dalej, gdyż pojęcie samotności jest samo w sobie negatywne i oznacza: „nie istnieją inni ludzie we Wszechświecie” ($\sim I$). A więc: $R = \sim \{P[\sim (\sim I)]\}$. Na tym jednak nie koniec: „recenzja” jest parodią tego gatunku krytycznoliterackiego, wypowiedzią ironiczną, a ironia jako negacja pośrednia sugeruje uzupełnienie powyższego wzoru o jeszcze jeden nawias poprzedzony znakiem przeczenia: $\sim R$.

Negacja rzeczywista w najprostszej postaci spełnia jedną z dwóch funkcji: korekty lub redukcji. Korekta zawiera twierdzenie poprzedzone przeczeniem i może dotyczyć mniemań cudzych, ujawniając cel polemiczny (*Żona Lota*, WL, *Trema*, LM), lub własnych omyłek – i wtedy spełnia rolę autopoprawki (*Przylot*, SP). Skrajne postaci takich „sprostowań” bliskie są formie drugiej, redukcji. Stopniowa negacja, odrzucająca kolejno wszystkie możliwości bez substytucji (podstawiania faktów pozytywnych w miejsce zanegowanych), wytwarza negatywny świat przedstawiony lub stan czystej „niewiedzy” – jak w wierszu *Wszelki wypadek* (WW). Czasem eskalacji przeczeń podlega jeden fakt, a drobna korektura doprowadza go w końcu do całkowitego odrzucenia:

Wszystko, co przewidzieli, wypadło zupełnie inaczej,
albo trochę inaczej, czyli także zupełnie inaczej.
(*Listy umarłych*, WW)

Inny sens ma negacja przebiegająca równolegle z twierdzeniem i z nim równoprawna: wówczas jest niezbędną połową wahania, częścią, która współtworzy stan równowagi między wiedzą a niewiedzą – stan niepewności. Niekiedy skumulowanie tego środka w monotonnym paralelizmie powoduje efekt groteskowy – jak narracja w *Trans-Atlantyku* Gombrowicza:

Istnieli albo nie istnieli.
Na wyspie albo nie na wyspie.
Ocean albo nie ocean
połknął ich albo nie
(*Atlantyda*, WY)

Równowaga dwóch hipotez, jeśli podlega podstawowym zasadom myślenia przyjętym w logice dwuwartościowej (a zwłaszcza zasadzie sprzeczności i wyłączonego środka), nie dopuszcza żadnego kompromisu: nie ma stanu pośredniego między istnieniem a nieistnieniem. Musi być traktowana jako alternatywa rozłączna. Tu można przywołać inną propozycję terminologiczną Sandauera i mówić już o „poetyce pogranicza” – właściwej dla tworzącej wyobraźni, która znosi różnicę między afirmacją a negacją¹⁰.

Najpospolitszą formą redukcji jest proste wyliczenie obiektów odrzuconych, np. w wierszach: *Urodziny*, *Przemówienie w biurze znalezionych rzeczy* (WW). Bardziej wyrafinowaną – poprzedzenie redukcji korektą i wyliczeniem:

Zamiast powrotu wspomnień
w czasie umierania
zamawiam sobie powrót
pogubionych rzeczy
[.]
żebym mogła powiedzieć:
Na co mi to wszystko.
(*Martwa natura z balonikiem*, WY)

Prócz wymienionych metod trzeba jeszcze wyodrębnić odmiany negacji pośredniej, nie ujawnionej wprost, lecz utajonej w stylu wypowiedzi przez: redukcję nominalną (opowiadanie o wywózce Żydów, w którym jedynym śladem po osobach są imiona – *Jeszcze*, WY), defrazeologizację (*Utopia*, WL), wątplenie (*Spadające z nieba*, WW), wreszcie – wspomnianą już i stosowaną najczęściej – ironię.

Tak różnorodne formy przeczenia służą za budulec do konstruowania fabuł i opisów. Opisy negatywne można podzielić pod względem zakresu na selektywne i całkowite. Do selektywnych należą omówione już sytuacje kontrastowego wyodrębnienia wyjątku na negatywnym tle; drugą odmianą jest konfrontacja symetrycznych aktów istnienia z nieistnieniem: „Są talerze, ale nie ma apetytu / Są obrączki, ale nie ma wzajemności” (*Muzeum*, S). Ważniejsze jednak jest rozróżnienie funkcjonalne. Opis negatywny może mieć charakter postulatywno-kompensacyjny, kiedy prezentuje to, czego brakuje w opisywanym obiekcie, to, co powinien on zawierać: „przeoczone” przez malarza ciała szczupłych kobiet (*Kobiety Rubensa*, S), nie istniejący w tragedii akt szósty, będący deziluzją konwencji (*Wrażenia z teatru*, WW). Jego przeciwieństwem jest opis kreujący negatywnie, który stanowi odwrócenie tej sytuacji – przedstawia to, co istnieje, jako nieistniejące, a niekiedy poprzez zastosowanie hiperboli potęguje wrażenie pustki:

Tak bardzo pozostali sami,
tak bardzo bez jednego słowa
i w takiej niemości
(*Bez tytułu*, S)

Inny przykład: „Sam. Albo mniej niż sam” (*Akrobata*, SP) – ale w dalszym ciągu utworu uzasadnienie tej osobliwej charakterystyki jest już opisem kompensacyjnym: „mniej, bo ułomny, bo mu brak / brak skrzydeł, brak mu bardzo”. Negacja może więc być punktem wyjścia dla opisu kreującego pozytywnie. „Nic” zostaje zaprzeczone poprzez rewaloryzację:

¹⁰ Sandauer, *Na przykład Szyborska*, s. 401–405.

Pokaż mi swoje nic,
które po tobie zostało,
a złożę z tego las i autostradę
(*Archeologia*, LM)

Albo — zanegowane przez pamięć o wcześniejszym stanie rzeczy:

Na ścianach nic.
i tylko wilgoć splywa.
ciemno i zimno tu.

Ale ciemno i zimno
po wygasłym ogniu.
Nic — ale po bizonie
ochrą malowanym
(*Jaskinia*, SP).

Negacja Szymborskiej przypomina bezplanowe polowanie na każdą zwierzynę, która pojawi się na linii strzału. Świat atakuje zewsząd nie zweryfikowaną informacją, toteż — jak zauważa Ligęza — „każda prawda [...], by mogła zostać przyjęta, musi najpierw przejść przez próbę śmiechu, ironii, wątpienia”¹¹. Wymienione metody weryfikacji sądów w poezji istotnie współwystępują, ale przewaga rezultatów negatywnych, a więc falsyfikacji, wskazuje na negację jako strategię nadrzędną i z góry założoną¹²; chociaż — jak dowiedzie dalsza analiza — nie zawsze dającą się wyjaśnić wyłącznie programową nieufnością.

Analityczny sceptycyzm wydaje się zasadą przyjętą *a priori* i wszechstronnie stosowany wikła się w szereg przygód intelektualnych, wśród których obok genialnych odkryć zdarzają się błędy i klęski. Te omyłki podlegają zresztą również krytyce przez negację lub autoironię.

Zwątpienie w „redukcję fenomenologiczną” jako drogę poznania najpełniej dochodzi do głosu w wierszu *Cebula* (WL), opisującym model przedmiotu pozbawionego środka (a więc istoty), zbudowanego z samych naskórków. Ten utwór prezentuje metanegację i stanowi wobec poezji Szymborskiej swoisty autokomentarz; być może, najważniejszy, choć jego autodydaktyczne przesłanie pozostaje w cieniu głównego tematu — refleksji nad człowieczeństwem, z racji której wypadnie jeszcze do niego powrócić.

Zaprezentowane chywy nie tworzą zamkniętego systemu, toteż nie spełniają warunku „metody”. Formy negacji kształtuje bowiem poetyka poszczególnych utworów, a tę określa indywidualny przedmiot wypowiedzi i zawsze odrębna sytuacja liryczna.

Koloratura w chórze

Zwykle przyjmuje się uproszczoną perspektywę historycznoliteracką uznając *Wolanie do Yeti* za „drugi debiut” poetki, co zwalnia badacza z obowiązku interpretacji wcześniejszych jej dokonań¹³ albo wręcz umożliwia sztuczne

¹¹ Ligęza, *op. cit.*, s. 90.

¹² Kwestię aprioryczności czy aposterioryczności języka Szymborskiej rozważa, nie doprowadzając jej jednak do rozstrzygnięcia, E. Sławkowska (*Mechanizmy budowy tekstu w wierszach Wisławy Szymborskiej*. W zbiorze: *Studia i szkice o współczesnej polszczyźnie*. Katowice 1982, s. 87).

¹³ Takie założenie przyjmuje również Balbus (*op. cit.*).

przeciwstawienie wyrafinowanej dojrzałej poetyki Szyborskiej schematyzmowi¹⁴. Tymczasem dorobek tego okresu, obejmujący wiersze z nie wydanego wówczas tomiku, a potem zamieszczone w tomie *Wiersze wybrane* (1964), oraz dwa zbiory opublikowane: *Dlatego żyjemy* (1952) i *Pytania zadawane sobie* (1954), dostarcza analizie negacji materiału niezbędnego, bo rozszerza problematykę badawczą o aspekt później już nie występujący: zależność od obowiązującej doktryny, ideologii rządzącej życiem społecznym i – przynajmniej urzędowo – literackim. Podjęta przez poetkę „strategia agitatora”¹⁵ oznacza trudną grę między prywatną a publiczną oceną rzeczywistości, grę wykorzystującą skomplikowaną dialektykę afirmacji i niezgody. Pogląd Sandauera, jakoby ta część twórczości niczym nie wyróżniała się na tle ówczesnej poezji socrealistycznej, wyjąłowanej imitacjami Majakowskiego i Broniewskiego¹⁶, jest mylący, głos poetki brzmi bowiem jak solowa koloratura w chórze pieśni masowej.

W zbiorze *Pytania zadawane sobie* (1954) zwraca uwagę zreżymowana taktycznie kompozycja; wiersze „zaangażowane” dają się bardzo łatwo wyodrębnić z całej książki i chyba nieprzypadkowo stanowią w niej ramę – wyeksponowaną jakby na użytek cenzury. Spośród 14 tekstów obejmuje ona aż 9. Najłatwiej byłoby więc przypuścić, że utwory te służą wyłącznie za grubą warstwę ochronną dla 5 zaledwie liryków osobistych umieszczonych centralnie. Jest jednak inaczej: głos „zaangażowany” nie brzmi jak całkowicie „cudzy”, choć ilustruje tezy z partyjnych przemówień. Język propagandy wydaje się materiałem wyjątkowo niewdzięcznym dla wypowiedzi lirycznej, sytuując podmiot w świecie gotowym, w systemie wartości oczywistym i niepodważalnym, ograniczającym wysiłek twórczy do egzemplifikacji bezdyskusyjnych tez. Szyborska jednak podejmuje ryzyko – w większym stopniu artystyczne niż polityczne – rzucając wyzwanie schematyzmowi¹⁷. Ucieka w pozorną wieloznaczność poprzez logiczne skomplikowanie dyskursu, mnożenie wahań i zaprzeczeń. Choć przesłania pozostają czytelne i zgodne z oficjalną aksjologią, ważna wydaje się kręta droga, którą przebiega wywód – indywidualny namysł obrastający subiektywną refleksją. Świadomość jednostki obserwujemy w stadium politycznego „dojrzewania”, światopoglądowej unifikacji. Taki chwyt wywołuje efekt, który można wartościować dwojako: z jednej strony humanizuje „plakutowy” porządek świata, z drugiej – użyczając „ludzkiego głosu” propagandzie porządek ten uprawdopodobnia i legitymizuje.

Włączenie własnego głosu do chóralnego poparcia lub potępienia wiąże się z odwróconą perspektywą, wynikającą z opozycji postaw – czasem rzeczywistej, czasem będącej wysilonym konceptem. Deklaracja politycznej aprobaty

¹⁴ Zob. np. D. Mazurek, *Poezja Wisławy Szyborskiej a socrealizm*. „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 33/34, sectio F, t. 14 (1978/79).

¹⁵ E. Balcerzan, *Poezja polska w latach 1939–1965*. Cz. 1: *Strategie liryczne*. Warszawa 1982, s. 168.

¹⁶ Sandauer, *Na przykład Szyborska*, s. 395.

¹⁷ Indywidualizm języka poetyckiego Szyborskiej był powodem nieporozumień i zarzutów kierowanych do autorki przez decydentów życia literackiego jeszcze przed panowaniem doktryny socrealistycznej. O wcześniejszym okresie pisze J. Łukasiewicz (*Wiersz wewnątrz gazety*. „Teksty Drugie” 1991, nr 4, s. 8–9).

przybiera więc niekiedy pozory buntu jednostki. Przemysłny labirynt logiczny prowadzi jednak nieuchronnie do „słusznej” puenty.

Najprostszym zastosowaniem tego chwytu są sytuacje, gdy „nie” zostaje wypowiedziane z pozycji zwycięzców i skierowane przeciw pokonanym. W wierszu *Malowidło w Palacu Zimowym* (PZS) przeczenie utwierdza zdobywców, a pośrednio dziejową rację rewolucji. Negacja eliminuje moment wahania zwycięzców, którzy ulegli złudzeniu, iż stary świat jeszcze nie zginął, bo lustro odbija batalistyczny obraz. A więc iluzja podstawiona w miejsce rzeczywistego wroga hiperbolicznie projektuje zmieniony układ sił i przesądza o dalszym biegu historii. Głos poetki „uczestniczy” w punkcie zwrotnym dziejów i jakby przeważa szalę zwycięstwa. Apel tu zawarty nie ma uzasadnienia praktycznego, a jest tylko oryginalnie sformułowaną deklaracją ideową.

Naturalnie ukierunkowanym protestem jest wskazanie przeciwnika rzeczywistego i aktualnego. Wystarczyłoby poetce jedynie przeciw powszechne potępienie swą elokwencją, tymczasem Szymborska w *Pieśni o zbrodniarzu wojennym* (DŻ) — co zauważa Edward Balcerzan¹⁸ — formułuje „teorię wroga”: „Kto z mordercą zawiera przymierze, / [...] ten ludzkości zdrajca i wróg”. Abstrahując od oceny moralnej tej efektownej (choć zgodnej z kanonami propagandy) implikacji, warto zaznaczyć, iż „teoria” ta pozwala przenieść negację w sferę nieoczywistości. Zbrodniarza potępionego w zbiorowych emocjach i poddanego jednogłośnemu osądowi nie można ocenić już ani surowiej, ani w sposób oryginalny; gniew władz i opinii publicznej wyczerpał argumenty zarówno przeciw samemu „mordercy”, jak i jego obrońcom. Jak więc przekroczyć świadomość zbiorową? Zmieniając protest w moralistyczną przestrożę: przyjaciel wroga jest również wrogiem i każdy, kto go poprze, nim się stanie. Argument to wielkiej wagi w ówczesnej propagandzie, gdyż wykorzystuje trwale nastroje antyhitlerowskie do nowej edukacji „antyimperialistycznej”.

Inny sens ma negacja dotycząca współczesności, gdy wspiera powszechne potępienie jednostki przegranej. Enrique Bernal po zrzuconiu bomby atomowej na Hiroszimę pokutuje za swą nieświadomą zbrodnię skazując się na dobrowolną izolację i już nie zagraża światu. Jest tyleż sprawcą, co ofiarą i wszelkie poetyckie apele do niego skierowane wydają się spóźnione i nie uzasadnione — ani etycznie, ani retorycznie. Tymczasem wiersz *Ucieczka* prezentuje psychologiczny portret pokutnika, by go spuentować polemicznie: „Rachunek nie jest wyrównany”. Odrzucenie świata i postawa autonegacji zostają zanegowane komentarzem poetki. W efekcie potępienie, nadgorliwie spiętrzone w hiperbolę, staje się pułapką logiczną — podobnie jak wiele haseł politycznych, w których środek ten został nadużyty. Rola publicznego oskarżyciela jest tu absurdalna.

Czyściej brzmi głos solidarności z ofiarami wojen — oczywiście wówczas ograniczony do wojen „niesłusznych”, czyli „imperialistycznych” (*Z Korei*, DŻ). Bywa realizowany w liryce maski i brzmi najwiarygodniej, gdy poetka przemawia „jako matka” — w tak właśnie zatytułowanym wierszu. Swoje zaangażowanie uzasadnia tym, że — „nigdy dziecko żadne dziecko / nie jest cudze” (PZS). Motyw matki i nawiązanie gatunkowe do neniei pełnią tu funkcję impresywną. Żal i współczucie pojawia się jako „gniew”, a w puencie empatia

¹⁸ Balcerzan, *Poezja polska w latach 1939–1965*, cz. 1, s. 168.

otwarcie już przechodzi w nienawiść, gotowość obrony – w groźbę agresji, a humanitaryzm czy pacyfizm – w stronnictwą deklarację. Najbardziej zaskakuje jednak sformułowanie popularnej dewizy „wszystkie dzieci są nasze” za pomocą zaprzeczeń.

Identyfikacja z ideą sprawiedliwości społecznej zyskuje tonację czystsza, gdy jest głosem solidarności z osamotnioną jednostką skazaną na klęskę. Wynika jednak stąd konieczność odwołania się do czasów, w których układ sił był odwrotny niż w sytuacji powstania utworu. Zbiór *Pytania zadawane sobie* otwiera liryka roli: *List Edwarda Dembowskiego do ojca*. Tu postać historyczna neguje świat wyzysku, a czyni to na tyle ogólnikowo, że rozbieżności ideowe z panującą doktryną pozostają zatarte: „Ja wam zaprzeczam praw. / Do lasów, rzek i roli”. XIX-wieczny bohater – co szczególnie ważne: polski – zostaje zaangażowany do wygłoszenia pośredniego poparcia dla reformy rolnej. *Exemplum* całkowicie zastępuje tu agitację. O „zatrudnieniu” romantycznego buntownika na etacie bohatera pozytywnego zdecydowała przede wszystkim wspólność wroga („klasowego”).

Zgodna z doktryną kreacja przeciwnika wydaje się najbezpieczniejszą formą deklaracji politycznego zaangażowania. *Rozmowa ze sceptykiem* (PZS) to liryka sytuacyjna, w której przegrany wróg wyjątkowo zostaje dopuszczony do głosu i pojawia się jako interlokutor, poddawany perswazji podmiotu. W tym tendencyjnie wyreżyserowanym dialogu zwycięża oczywiście racja „Historii”: „Twój okręt już odpłynął, / zostałeś sam na brzegu”; kontrargument, że można zmienić świat, ale nie serce, zostaje przez agitatora zignorowany; osamotnienie ma być wystarczającym dowodem „niesłuszności” przeciwnej idei.

Główną funkcją negacji w omawianych utworach jest plakatywne ostrzeżenie opozycji: podział według schematu „swój – wróg”, z ostrą granicą, nie zmaconą światłocieniem. Czarno-biała aksjologia obowiązuje również w charakterystyce epok ustrojowych, umownie określanymi jako „wczoraj” i „dziś”, a sprowadza się do jednoznacznej konstatacji różnicy: „źle – dobrze”. Te wyraźnie nakreślone, zarówno w przestrzeni, jak i w czasie, granice idei uzasadniają negację jako zabieg konserwujący kontrast, narzucony świadomości przez doktrynę. Za autorytet służą świadkowie obu epok, tacy jak tytułowa bohaterka utworu *Stara robotnica* (DŻ). Bohater wiersza *Wstępującemu do Partii* (PZS) pisze życiorys prosty i optymalny dla kariery współczesnego komunisty, gdyż wyrósł w nędzy, a dojrzał w nowym ustroju. Kontrastowym tłem jego bezkonfliktowej sytuacji są biografie tych, co „błądzili”: on nie musiał bowiem „brnąć do książki Marksa / przez siedem gór rozpaczy, / przez siedem rzek kłamstwa”.

Obok opisanych form negacji pojawiają się inne: wynikające nie z konstrukcji świata przedstawionego, ale z wyboru konceptu lub retoryki wypowiedzi. Ekspresji wierności idei oraz zapewnieniu o czujności rewolucyjnej służy za przykład negatywny motyw Odysa narażonego na zgubę przez pokusę piękna (*Wyspa syren*, PZS):

Przestało piękno
służyć przemocy
[.]
Nie trzeba wosku,
nie trzeba sznurów.
Sprawa jest prosta.

Ton tego wiersza brzmi obco w kontekście znacznie subtelniejszych konstatacji, także politycznych, zawartych w całym zbiorze. Tu bowiem zanegowana zostaje paradoksalnie sama poetyka wątpienia, usankcjonowana tytułem książki: *Pytania zadawane sobie*; owe „pytania” unieważnia brutalna oczywistość, wsparta wulgarną polemiką z tradycją.

Antyk dostarcza zarówno użytecznych modeli negatywnych, jak i pozytywnych, które, podretuszowane czy wręcz „poprawione”, nobilitują współczesność. Przydatne w agitacji okazują się postacie, mity, niektóre gatunki liryczne i cytaty. *Ten dzień* (PZS) to epitafium na śmierć Stalina — wymienionego tylko w kwiecistej peryfrazie: „na sztandarze rewolucji profil czwarty”. Okolicznościową negację śmierci podpowiada już konwencja funeralna, utrwalona w stwierdzeniach typu „umarł, ale żyje w naszej pamięci” lub „zostanie wśród nas”. Jednak mówienie o Wodzu skłania do zdystansowania zwyczajowych zwrotów i nawet Horacjańskie „*Non omnis moriar*” wydaje się komentarzem zbyt skromnym. Stąd panegiryczna przesada, postulująca w sposób nie zamierzony sytuację dla nieboszczyka niekorzystną: „Nic nie pójdzie z Jego życia w zapomnienie”. Podobne rozszerzenie zakresu semantycznego przeczenia jest również częstym nadużyciem negacji jako funkcjonalnego chwytu retorycznego w języku propagandy.

Zbiór *Pytania zadawane sobie* zamyka utwór, w którym Szymborska demonstruje już negację dialektyczną — stosowaną na szeroką skalę w późniejszej twórczości. *Gawędę o miłości do ziemi ojczystej*, traktat poetycki o prostym przesłaniu, rozpoczyna twierdzenie z dopuszczeniem negacji cząstkowej: „Bez tej miłości można żyć”. Następnie jednak w dłuższym szeregu zaprzeczeń zostaje odrzucona możliwość takiej niepełnej egzystencji; wreszcie powraca motyw przyzwolenia, zanegowany wyłączeniem: „Można nie kochać cię — i żyć, / ale nie można owocować”.

Odtąd spójnik „ale” częściej będzie dopełniać przeczenie — już wyzwolone z przymusowej wizji świata i w pełni niezawisłe. Wątek humanitarny powróci później wielokrotnie — ale już w tonacji czystszej, jako nie zmacona nienawiścią poetycka wiktymologia, komentująca rozmaite współczesne odmiany przemocy (*Wietnam, SP; Terrorysta, on patrzy, WL*). Gwałtownie zmieni się układ wartości, lecz zasada negacji okaże się trwała.

Przeciw stereotypom

Pierwszym krokiem w poszukiwaniu prawdy jest przewyższenie sądów uschematyzowanych, potocznych, narzucających strywalizowaną wizję świata we frazeologii przysłów, porzekadeł, a także haseł politycznych. Rewizji uproszczonego obrazu rzeczywistości można dokonać oczywiście poprzez szeroko rozumianą krytykę języka. U Szymborskiej zabieg defrazeologizacji zwykle poprzedzony jest przyjęciem perspektywy solidarnej ufności wobec stereotypów mowy; frazeologia niekiedy kompromituje się w procesie jej stosowania, zostaje niejako rozbrojona od wewnątrz przez ironię; przeważnie bywa jednak wykorzystana artystycznie, generując nowe znaczenia bez podważania pierwowzorów; stanowi bowiem dogodną płaszczyznę porozumienia z odbiorcą¹⁹. Nawiązanie do idiomu konwersacyjnego umożliwia jednak

¹⁹ Zob. Sławkowa, *op. cit.*, s. 91–92. — Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 94.

konstruowanie śmiałych paradoksów i niezwykłych metafor, które – jak zauważa Kwiatkowski – „ludzą prostotą”²⁰. Niekiedy nawet, można powiedzieć – porównując operacje językowe do sztuki budowlanej – że z łatwo dostępnych prefabrykatów wznosi poeta labirynt sensu.

Wątek ten nie pojawia się nigdy samodzielnie i organizuje raczej poetykę niż tematykę utworów. Nie ma bowiem osobnej refleksji metajęzykowej; język nie staje się nigdy bohaterem pierwszoplanowym – jak w poezji lingwistycznej. Krytyka już w punkcie wyjścia wypowiedzi sięga dalej; gra językowa toczy się mimochodem i służy za narzędzie rewizji sądów dotyczących zjawisk psychologicznych, socjologicznych, egzystencjalnych, antropologicznych i wreszcie ontologicznych.

Przesady, zabobony, gusła stanowią poziom najniższy, nie wymagający krytyki, toteż pojawiają się w tle poetyckiego wywodu, oświetlone wyrozumiałością, a nawet szacunkiem – jako znakiem częściowej solidarności z myśleniem potocznym – naiwnym i magicznym:

Nie z kart, nie z gwiazd, nie z krzyku pawia
taki horoskop się ustawia

(Klucz, PZS)

Ta puenta wiersza o autonomicznym świecie uczuć zakochanych nie zostaje wypowiedziana z pozycji „szkiełka i oka”, przeciwnie – współbrzmi z puentą *Romantyczności*. Nie przesady bowiem fałszują świadomość; pozostają nieszkodliwym reliktem, a więc reprezentują raczej marginalną opozycję wobec dominującej, zracjonalizowanej wizji świata.

Rewizji wymaga natomiast rzeczywistość wielowarstwowo zarośnięta fałszem, produkowanym przez inżynierów masowej świadomości reprezentujących propagandę polityczną, reklamę, ale także – naukę. Sztuczny uśmiech dyplomaty zwiastuje nieszczęście (*Uśmiechy*, WL). W parodii sloganu reklamowego pigułka na uspokojenie zapewnia:

sprzedaj mi swoją duszę.
Inny się kupiec nie trafi.
Innego diabła już nie ma.

(Prospekt, WW)

To współczesna psychomachia, w której presja kłamstwa nie posiada skutecznej przeciwwagi – oprócz właśnie poezji.

Krytyka wiedzy o przeszłości – biograficznej i historycznej – to negacja wiarygodności źródeł: kłamie zarówno uładowany pośmiertnie życiorys wielkiego artysty (*Klasyk*, WW, *Dom wielkiego człowieka*, LM), jak i bezruch fotografii – zwłaszcza gdy chodzi o słynną tancerkę Isadorę Duncan (*Znieruchomienie*, WW). Fałszuje przeszłość film wojenny – sielankowy nawet w zestawieniu z pokojową rzeczywistością (*Wyjście z kina*, W), namalowana scena rycerska w *Miniaturze średniowiecznej* (WL) i utrwaleni w beletrystyce zbyt liczni starcy z minionych epok (*Krótkie życie naszych przodków*, LM). Inaczej też wyglądały XVII-wieczne kobiety, niż je przedstawiał flamandzki mistrz (*Kobiety Rubensa*, S). Oczywiście, kreowana przez sztukę fikcja podlega konwencji swojej epoki; jest więc pewną interpretacją rzeczywistości, a nie

²⁰ Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 93–95.

zobiektywizowanym dokumentem. Niemniej negacja przebiega tu dwuetapowo i ma charakter typowej korekty: „fikcja ukazuje ułomności życia, z kolei zwykle doświadczenie zmysłów niweczy ulepszone wersje rzeczywistości”²¹.

W co najmniej równym stopniu jak podręcznik historii, gazeta i film – fałszywy obraz świata kształtuje rutyna codzienności: nawyki percepcji i utrwalone tory wyobraźni. Pustelnik nie żyje w całkowitym odosobnieniu, jak się powszechnie uważa (*Pustelnia*, WL), a pokój samobójcy może wyglądać normalnie: wypełniony zwykłymi przedmiotami, wśród których często brakuje właśnie wyjaśniającego wszystko listu (*Pokój samobójcy*, WL). Przykłady z różnych epok i przestrzeni dowodzą, iż wbrew mniemaniom zapobiegliwych rodziców „Na urodziny dziecka / świat nie jest gotowy” (*Rozpoczęta opowieść*, LM) – bo fakt ten zwykle poprzedza wielkie zamieszanie zmuszające do improwizacji. Adolf Hitler w dzieciństwie nie zdradzał ujawnionych później cech i mógł być równie uroczym bobaskiem jak jego rówieśnicy (*Pierwsza fotografia Hitlera*, LM). Krzysztofa Kamila Baczyńskiego – gdyby przeżył wojnę – czekałoby życie nieheroiczne i banalne (*W biały dzień*, LM). To hipotezy dotyczące przeszłości nieznannej lub nie dokonanej – wygnane na zawsze z „raju utraconego prawdopodobieństwa” (*Dworzec*, SP). Druga z nich brzmi mniej prawdopodobnie, gdyż znając powojenne biografie wielu żołnierzy AK, powinniśmy dodać jeszcze jedno założenie: gdyby Baczyński żył na emigracji. Hipotezy innego przebiegu historycznych zdarzeń nie zostały jednak sformułowane w poetyce negatywnej: pierwsza jest liryką roli, druga narracją w trybie przypuszczającym. Zawierają tylko przeczenia mentalne, nie wyrażone w tekście, ale konieczne w każdej korekcie.

Całkowitą omyłką mogą się okazać teorie naukowe i wykreowane przez nie abstrakcje: podziały i granice (*Psalm*, WL), wzory matematyczne i liczby (*Liczba Pi*, WL). Ideał, jaki narzucają wyobraźni nauki ścisłe, jest dogmatem wiary. Żywą wiarę w porządek świata zawierają natomiast nie zobowiązujące tęsknoty do nieosiągalnego ideału: fikcja sztuki (*Radość pisania*, SP), mity i zdewaluowane utopie – w tym także epistemiczne (*Utopia*, WL). Szymborska nie szydzi z odwiecznych tęsknot za kosmicznym ładem świata; wiersz *Ostrzeżenie* (WL) nie jest chyba „ironią z doskonałości” – jak twierdzi Barańczak²², ale konstatacją przepaści dzielącej ideał od ludzkiego świata.

Natomiast wypowiedzi publicystyczne, uczestniczące w sporze o sprawy współczesne – jak *Głos w sprawie pornografii* (LM) – wyrażają polemiczną negację *explicite*: „Nie ma rozpusty gorszej niż myślenie”. Zbliżone poglądy, choć nie zawsze tak aforystycznie, wypowiadają dziś seksuolodzy. Przełamywanie schematów w zbiorze *Ludzie na moście* wyraźnie traci moc odkrywczą i oznacza wybór jednego sądu potocznego przeciw innemu – równie potocznemu; czasem wspierając nawet ten, który jest bardziej rozpowszechniony. Tak dzieje się w wierszu *Tortury* (LM), zaprzeczającym pogładowi, że wraz z rozwojem techniki zmalało okrucieństwo człowieka. Znow krasomówstwo oskarżyciela dobiega ze skandującego tłumu jak harmonijnie dobrana koloratura – by raz jeszcze odwołać się do fascynacji poetki wirtuozerią wokalną

²¹ Ligęza, *op. cit.*, s. 96.

²² S. Barańczak, *Poszątek z soli*. W: *Etyka i poetyka. Szkice. 1970–1978*. Paryż 1979, s. 135.

(*Koloratura*, S). Oczywiście, wymiar protestu jest inny niż w utworach z lat pięćdziesiątych: ów „tłum” to już nie obowiązkowy wiec, ale demokratyczna manifestacja opozycji humanistycznej.

Doświadczeniem powszechnym jest chyba również rozczarowanie naszym stuleciem, wyrażone za pomocą negacji nieaktualnych już nadziei:

Miał być lepszy od zeszytych nasz XX wiek.
Już tego dowieść nie zdąży,
lata ma policzone,
krok chwiejny, oddech krótki.

(*Schyłek wieku*, LM)

Wszystkie wskazane przez poetkę błędy wynikają z ułomnej perspektywy człowieka. Prosty czy wykrzywiony, obraz stereotypu zawiera jakąś łatwą prawdę statystyczną, nie odpowiada natomiast portretowi konkretnej psychiki. Mówiąc prawdę o ludziach, kłamie o człowieku. Najwcześniej dostrzeżonym błędem powszechnym jest próba przeniknięcia w sferę uczuć innych ludzi (*Klucz*, PZS), ale przecież błędem nie mniejszym byłby symetryczny, równie rozpowszechniony pogląd, że „nikt nie zrozumie zakochanych”. W innym wierszu, *Do zakochanej nieszczęśliwie* (PZS), pojawia się bowiem twierdzenie wyrażone za pomocą podwójnego przeczenia: nieprawda, że nie rozumiem tego stanu. Schematyczny pogląd o miłości jako zjawisku indywidualnym zostaje zneutralizowany innym schematem — miłości jako doświadczenia intersubiektywnego. Podobnie jak wiele przysłów posiada swoje negatywne odpowiedniki, tak każde doświadczenie jest względne i nie daje się zamknąć w uniwersalnej formule.

Poprzez mnożenie negacji poetka poszukuje zatem takiej interpretacji zjawisk, której między symetrycznymi sprzecznościami odnaleźć nie można — bez wykroczenia poza surowe prawa logiki dwuwartościowej. Toteż jej celem nie jest odkrywanie reguł, ale tropienie ich słabych punktów.

Wyjątek przeciw regule

Agnostycyzm poezji Szymborskiej jest konsekwencją zwątpienia w powszechniki; poetka unika stwierdzeń określonych stanów rzeczy jako dowodów na istnienie praw ogólnych, ale prawa te podważa lub relatywizuje. Postępuje wobec reguł jak prokurator, który abstrahując od zobiektywizowanej oceny czynu oskarżonego gromadzi jedynie dowody winy i demaskuje fałszywe zeznania świadków obrony. Z częściowego opisu rzeczywistości, eksponującego tylko poszczególny przypadek, wynika bardzo ostrożna diagnoza ogólna: „nie zawsze jest tak”. A ten nieprecyzyjny wniosek może oznaczać różne proporcje statystycznych zdarzeń: albo „czasem jest inaczej”, albo „przeważnie jest inaczej”.

Na obronę „poszczególności” jako na główny wątek poezji Szymborskiej dwukrotnie zwracał uwagę Barańczak omawiając kolejne zbiory poetyckie²³. Temat ten, zdaniem krytyka, kształtuje polemiczny styl wypowiedzi („jest tak a tak... ale...”) oraz uzasadnia wybór ironii jako „artystycznej konsekwencji

²³ *Ibidem*, s. 130–133; Barańczak, „*Niezliczone odmiany koloru szarego*”. W: *Przed i po*. Londyn 1988, s. 111–115.

obrony pojedynczości przed terrorem kolektywizmu”²⁴. Taka postawa bywa zresztą wyrażana także *expressis verbis* – w postaci aforystycznych puent wymierzonych przeciw regule: „Prawdy ogólne mają to do siebie, że są nieprzydatne” (*Przypowieść*, S). Wyzwolenie spod presji masowego odbioru rzeczywistości znajduje motywację nie tylko praktyczną:

Wybieram odrzucając, bo nie ma innego sposobu,
ale to, co odrzucam, liczebniejsze jest,
gęstsze jest, natarczywsze jest niż kiedykolwiek.
Kosztom nieopisanych strat – wierszyk, westchnienie.
(*Wielka liczba*, WL)

Obrona wyjątku ma wymiar zarówno logiczny, jak egzystencjalny, psychologiczny i moralny. Logiczny – ponieważ wyjątek posiada wartość poznawczą: czasem dopiero szczegół ujawnia różnicę w morzu zjawisk podobnych. Maria Stuart i królowa Elżbieta mogły myśleć podobnie; ofiarę od kata dzieliła jednak –

Różnica stroju – tak, tej bądźmy pewni.
Szczegół
jest niewzruszony.
(*Ścięcie*, SP)

Egzystencjalny – bo istnieją osobliwości. Także w przyrodzie, która wprawdzie w ciągu ewolucji wyeliminowała stwory dziwaczne, ale –

Dobrze, że choć pozwala pewnej rybie latać
z wyzywającą wprawą. Każdy taki wzlot
to pociecha w regule, to ułaskawienie
z powszechnej konieczności, dar
hojniejszy niż potrzeba, żeby świat był światem.
(*Tomasz Mann*, SP)

Wyjątek ocala świat przed zrozumieniem, zapewnia mu dziwność, niepojętość (*Allegro ma non troppo*, WW). Zaciera ostre podziały i pojęcia; nawet między życiem a śmiercią wskazuje stany pośrednie – częściowego ocalenia:

W niebezpieczeństwie strzykwa dzieli się na dwoje:
jedną siebie oddaje na pożarcie światu,
drugą sobą ucieka.
(*Autonomia*, WW)

Psychologiczny i moralny sens wyjątku ujawnia się w myśleniu o własnej młodości (*Wizerunek*, S) lub o bliskich zmarłych (*Pamięć nareszcie*, SP) poprzez zatrzymanie czasu oraz idealizującą selekcję wspomnień; a los jednostki postrzegać można jako zbieg okoliczności, który ocala życie lub skazuje na zagładę. Wyjątkiem może być zarówno ocalenie (*Wszelki wypadek*, WW), jak i śmierć (*Relacja ze szpitala*, SP) – zależy to od perspektywy, od punktu widzenia, który narzuca reguła.

Status wyjątku przysługuje wszystkiemu: jednostce, zdarzeniu, istnieniu, życiu, wreszcie – światu. Zmienia się więc powierzchnia logicznego tła negacji, które służy wyodrębnieniu różnicy, nie podlega natomiast ujemnemu wartościowaniu. Ocalony szczegół stanowi raczej suplement do pełnego „przeoczeń”

²⁴ Barańczak, „Niezliczone odmiany koloru szarego”, *passim*.

świata niż element wymienny; poprawka ma charakter pozytywny. Podważona zostaje natomiast powszechnie przyjęta hierarchia zjawisk:

Na taki widok zawsze opuszcza mnie pewność,
 Że to co ważne
 ważniejsze jest od nieważnego.

(*Może być bez tytułu*, KP)

Celem wskazania wyjątku jest zatem przeważnie korekta proporcji.

Ocaleniu podlega to wszystko, co znajduje się w opozycji do oficjalnego porządku świata, poza zasięgiem powszechnej uwagi lub na jej obrzeżach: uboczny, nieheroiczny wątek dziejów, wstydliwie przemilczany w podręcznikach historii (*Koniec i początek*, KP), zagubione cywilizacje (*Atlantyda*, WY) i ginące narody (*Jacyś ludzie*²⁵); wreszcie — miliardy skazanych na zapomnienie epizodów z własnego życia (*Dnia 16 maja 1973 roku*, KP). Poszczególne chwila, zdarzenie, a przede wszystkim — pojedynczy człowiek, wyłamujący się spod praw społecznych (*Clochard*, S) czy wyobrażeń (Hiob w prozie pt. *Streszczenie*, S, mitologiczna wieszczka w *Monologu dla Kasandry*, SP). Broni on swej autonomii i prawa do niepowtarzalnego bytu.

Najwcześniej w poezji Szymborskiej pojawił się wątek prywatności uczuć (*Klucz*, PZS, *Miłość szczęśliwa*, WW), powracający niekiedy w „leśmianowskiej” refleksji nad alienacją miłości (*Upamiętnienie*, WY).

Najsilniej jednak doszedł do głosu bunt przeciw „wielkiej liczbie” — statystyce, która pogardza szczegółem, dla której:

Tysiąc i jeden to wciąż jeszcze tysiąc.
 Ten jeden, jakby go wcale nie było:
 płód urojony, kołyska próżna,
 elementarz otwarty dla nikogo,
 powietrze, które śmieje się, krzyczy i rośnie,
 schody dla pustki zbiegającej do ogrodu,
 miejsce niczyje w szeregu.

(*Obóz głodowy pod Jasłem*, S)

Zaokrąglone liczby opisują z równym chłodem zbiorową śmierć (jak w cytowanym utworze) i zbiorowe życie (*Spis ludności*, SP). Na anonimowość czy niebyt skazuje szczególną jednostkę liczba i tłum, w którym ginie „moja głowa statystyczna” (*Fotografia tłumu*, WW).

Wśród licznych wypowiedzi programowych dotyczących prymatu wyjątku nad regułą są próby apologii tej postawy — dokonane wprost (*Wielka liczba*, WL) lub w formie ironicznych przeprosin skierowanych do reguły (*Pod jedną gwiazdką*, WW). W zbiorze *Ludzie na moście* refleksja o metodzie ulega zagęszczeniu: pojawia się w postaci bilansującego inwentarza ocalonych wyjątków (*Jarmark cudów*, *Do arki*) oraz istotnego wyznania, że wybrana „detailed” wizja świata pozostaje tylko sprawą indywidualnego (a więc także: „wyjątkowego”) gustu: „Wolę wyjątki [...] / Wolę czas owadzi od gwiazdowego” (*Możliwości*, LM). Chciałoby się dodać w tym miejscu cytaty z innego wiersza: „[wolę] czwartek od nieskończoności” (*Ostrzeżenie*, WL). Ludzka perspektywa takiego wyboru nie eliminuje jednak innej — równie ludzkiej — skłonności: do uogólnień. I ta pułapka także mieści się w doświadczeniu poetyckim Szymborskiej.

²⁵ „Tygodnik Powszechny” 1994, nr 34, s. 1.

W efekcie nagromadzenia cząstkowych negacji powstaje wizja świata jako niepoznawalnego chaosu – zbioru przypadków rządzonego przypadkiem. Nazbyt gorliwa wiara w przypadek czasem paradoksalnie zamienia się w dogmat, gdyż mimo konstruowania wypowiedzi z zaprzeczeń zakłada w miejsce odrzuconych praw pozytywnych regułę negatywną:

Nic dwa razy się nie zdarza
i nie zdarzy. [...]
(*Nic dwa razy*, WY)

Piętrzenie negacji wtlacza rozumowanie w koleiny absurdu: negacja negacji musi być twierdzeniem. Krytyka każdego przesądu powołuje więc do życia nowy przesąd, a ten z kolei prowokuje krytykę – i tak *ad infinitum*. Otwiera to nieskończone perspektywy poezji, rozumianej jako bezustanna krytyka rzeczywistości, krytyka zapatrzona w szczegół, który stanowi materiał dowodowy – materiał niefunkcjonalny i autoteliczny. Dowód dostarczany przez doświadczenie ma bowiem taką wagę dla poznania całości jak błyszczący kamyczek zaginionej mozaiki. Stąd antyścjentystyczne wyznanie wiary „w spalanie notatek, [...] w rozsypanie liczb, [...] w stłuczenie tablic” (*Odkrycie*, WW).

Spoza ludzkiej perspektywy

Refleksja antropologiczna pojawia się już w zbiorze *Wolanie do Yeti* i sukcesywnie narasta w kolejnych książkach. Narasta raczej ilościowo, nie wykazując linearnego rozwoju poglądów: porzucone po przetestowaniu ironią wątki i skompromitowane wcześniej koncepty uporczywie powracają w nowych wariantach. Żadna negacja nie jest ostateczna, gdyż i ona podlega wątpieniu – skłaniając do ciągle ponawianych prób zdefiniowania sytuacji egzystencjalnej. „Niegotową” wiedzę (czy też raczej: niewiedzę) na ten temat kształtuje wahanie, zbliżając ją na przemian do dwóch biegunowych wniosków. Najwyraźniej widać to, gdy następuje konfrontacja tezy z antytezą w jednym utworze:

słowem: prawie nikt,
ale wolność mu w głowie, wszechwiedza i byt
poza niemądrym mięsem,

Zakończenie neutralizuje tę ironię swoście wyrażonym podziwem dla fenomenu istnienia:

Sto pociech, bądź co bądź.
Niebożę.
Istny człowiek.
(*Sto pociech*, SP)

Zostaje, co prawda, zachowana równowaga między sceptycyzmem a podziwem²⁶, ale jest to równowaga dynamiczna, chwiejna, narażona na niespodzianki w postaci nowo odnalezionych argumentów, które mogą chwilowo przeważać szalę na korzyść jednej z przeciwstawnych opcji. W miejsce syntezy

²⁶ Zob. M. J. Krynski, R. A. Maguire, *Od tłumaczy*. W: W. Szymborska, *Poezje*. Kraków 1989, s. 222.

konkluzją pozostaje tylko zdumienie człowieczeństwem jako fenomenem i nie pogodnym ze sobą paradoksem:

Syn prawdziwej kobiety.
Przybysz z głębin ciała.
Wędrowiec do omegi.
[.]
A jego ruchy
To są uchYLENIA
od powszechnego wyroku.
(*Urodzony*, SP)

Źródłem niepokoju egzystencjalnego jest kontrast nietypowych na tle całej biosfery zachowań: psychiczne niedostosowanie do reszty świata — właśnie status owego „wyjątku” wobec powszechnej reguły: „Ubyliśmy zwierzętom. / Kto ubędzie nam” (*Notatka*, S). Potrzebie ocalenia wartości osobniczych towarzyszy lęk przed wyobcowaniem we Wszechświecie²⁷. Forma biologiczna — podobna do innych — nie uzasadnia jednak podejrzania wyjątkowości:

Dziesięć miliardów komórek nerwowych.
Pięć litrów krwi na trzysta gramów serca.
Taki przedmiot powstawał trzy miliardy lat.
(*Film — lata sześćdziesiąte*, SP; podkreśl. P. M.)

Zdumienie budzi przynależność podmiotu percepcji świata do gatunku ludzkiego, co z kolei wydaje się „wypadkiem”: „Czemu [...]? W skórze nie łusce? Z twarzą nie liściem?” (*Zdumienie*, WW); ale także — prawomocnym wyrokiem: „mam ciało pojedyncze, nieprzemienne w nic” (*Próba*, WY).

Obraz świata skażony jest ludzką perspektywą, na którą zostaliśmy skazani, a która wydaje się genetycznym obciążeniem i główną przeszkodą poznania rzeczywistości — w przygniatającej części przeciw „nie ludzkiej”. Zdziwienie wyjątkowym „przypadkiem”, jakim jest narzucona forma istnienia, popycha do buntu przeciw wynikającemu z tego nieodwracalnego faktu ograniczeniom eksploracji. Antropocentryzm zostaje zanegowany pośrednio — poprzez kreację światów alternatywnych — tyleż „możliwych” co nieprawdopodobnych:

Ta, dawno przeczuwana,
nagle w jawie słów
improvizacja lasu!
Ta epika sów!
Te aforyzmy jeża
układane, gdy
jesteśmy przekonani,
że nic, tylko śpi!
(*Obmyślam świat*, WY)

Zmiana perspektywy dokonuje się poprzez kolejne oddalenia: „niekoniecznie człowiek”, „nie tylko zwierzęta i rośliny”, wreszcie — „nie tylko Ziemia”. Te drogi ucieczki przebiegają równolegle i czasem krzyżują się nie utrwalając żadnej uniwersalnej strategii transcendentnego opisu człowieka — zapewne z obawy przed zastygłą formą strywalizowanej fantastyki naukowej,

²⁷ Zob. E. Kram-Mikoś, *Obmyślam świat. (Nad wierszami Wisławy Szymborskiej)*. „Polo-nistyka” 1983, nr 4, s. 250.

która uwięziłaby niezobowiązującą hipotezę przelotnej myśli w stereotypie wyobrażenia.

Próba ocalenia ludzkiej perspektywy jest podróż wyobraźni w skrajne lub nietypowe stany człowieczeństwa — bliskie absolutnej wolności określonej przez negację: wynikającej z braku posiadania (*Clochard*, S) lub z utraty zdrowia psychicznego (*Spacer wskrzeszonego*, WW). Uzewnętrzoną perspektywę wskazuje też cień — „własny”, a jednak w pewnym stopniu niezależny (*Cień*, S). Drogę wyzwoleń z rutynowego oglądu świata ujawnia ontogeneza: naiwna perspektywa dziecka („potwierdzona” filozoficznie poglądami Berkeley’a), być może, „oczyszcza drzwi percepcji” zbliżając do prawdy? (*Wywiad z dzieckiem*, WW). Skrajny sensualizm to odrzucenie interpretacji rzeczywistości: istnieją tylko elementy w poszczególnych aktach postrzegania; brak natomiast całości spojonej przyczyną i skutkiem. Są więc tylko przypadki, postrzegane przez ów szczególnie przypadek, jakim jest podmiot. Jego pozornie uprzywilejowana pozycja — w zerowym punkcie percepcji — nie wynika jednak z przynależności do wyższego gatunku, ale z przelotnej roli: z pojedynczego aktu postrzegania.

Stąd prowokacyjny pomysł eksperymentalnej zmiany punktu widzenia i formułowanie hipotez: jak wygląda świat widziany okiem przyrody? Odpowiedzi poszukuje się najpierw wśród bliższych i dalszych krewnych. U małpy:

W bajkach osamotniona i niepewna
wypełnia wnętrza luster grymasami,
kpi z siebie, czyli daje dobry przykład
nam, o których wie wszystko jak uboga krewna,
choć się sobie nie kłaniamy.

(*Małpa*, S)

U tarsjusza — małpiatki, której polska nazwa brzmi mniej dostojnie: „wyrak upiór”. Być może bowiem właśnie to

zwierzątko małe, prawie że półczegoś,
co jednak jest całością od innych nie gorszą

— zna odpowiedź, której poszukujemy w sobie bez skutku od początku istnienia gatunku:

Ależ to, co już o sobie wiecie,
Starczy na noc bezsenną od gwiazdy do gwiazdy.
(*Tarsjusz*, SP)

Trudniejsze, a zarazem i bardziej dowolne, hipotezy dotyczą zoopsychologii odleglejszych ewolucyjnie gatunków: marzeń sennych gada (*Sen starego żółwia*, WL) czy przedśmiertnego spojrzenia żuka leżącego na polnej drodze (*Widziane z góry*, WL). Poza kręgiem wspólnego doświadczenia rozciąga się natomiast świat widziany okiem roślin i przyrody nieożywionej: przez drzewo (*Jabłonka*, WL), wodę (*Woda*, S) lub kamień (*Rozmowa z kamieniem*, S) — „inno-byty”²⁸ dla człowieka niedostępne i autoteliczne.

Niezależnie jednak od stopnia pokrewieństwa lub obcości tych obiektów opis i domniemanie co do ich życia wewnętrznego muszą być skażone antropocentryzmem. Powstają hipotezy ułomne, gdyż wszystkie atrybuty

²⁸ Terminem tym posługuje się Balbus (*op. cit.*, s. 15–16).

przypisywane autonomicznym formom istnienia są zaledwie prostą negacją cech ludzkich: małpa wprost „przegląda się” w człowieczeństwie jak w lustrze, żółw obserwuje świat z niskiego poziomu, w zbliżeniu i fragmentarycznie – rzecz jasna: w porównaniu z człowiekiem; żyje za to długo, a więc znowu: dłużej niż *homo sapiens*. Nic go nie obchodzi ludzka historia, wielka polityka, problemy egzystencjalne. Człowiek jest tu niezbędną miarą porównania; jest nieuniknionym odniesieniem i tematem, na nim skupia się „ironia romantyczna”²⁹. Żółw i inne fenomeny życia portretowane są tylko na prawach kontrargumentu czy poszlaki w procesie przeciw zadufaniu człowieka. Zaprzeczeniem cech ludzkich są: „nieciekawość”, „nieświadomość” (lecz nie w znaczeniu Jungowskim), „niepojętość” i „niczyjość” (*Jabłonka*, WL); „bezbolesność” i „bezwiedność” (*Widok z ziarenkiem piasku*, LM).

Myszołów nie ma sobie nic do zarzucenia.
Skrupuły obce są czarnej panterze.

– stwierdza poetka w wierszu, którego tytuł wyraźnie już zdradza antropocentryczny punkt widzenia: *Pochwała złego o sobie mniemania* (WL).

Porównanie człowieka z innymi przedstawicielami życia prowadzi tylko do jednego niepodważalnego wniosku: konstatacji różnicy. Inność nie upoważnia natomiast do hierarchicznego wartościowania: do stwierdzenia ani wyższości, ani też niższości. Konkurencyjne punkty widzenia nie dają podstaw do totalnej krytyki czy negacji człowieczeństwa jako wartości fundamentalnej. Wykpiony może być tylko pewien „nadmiar” antropocentryzmu i ten poddawany jest ostrej rewizji i korekcie. A zatem zanegowane zostają pewne wstydlive cechy: okrucieństwo wobec innych gatunków (*Zwierzęta cyrkowe*, DŻ), względem własnego gatunku (ofiara Abrahama w wierszu *Noc*, WY), wreszcie kompromitujący brak gatunkowej samowiedzy (*Małpa*, S, *Dwie małpy Breugla*, WY). Niedoskonałość zostaje wytknięta wprost lub przez parodię. Taki sens ma absurdalna inwokacja wygłoszona w obronie kultury, a skierowana do kontestującego „człowieka śniegu” (*Z nie odbytej wyprawy w Himalaje*, WY) oraz prelekcja kustosza muzeum paleontologicznego (przewodnika), dla którego szczątki dinozaura stanowią przesłankę naiwnej apoteozy własnego gatunku i cywilizacji (*Szkielet jaszczura*, WW).

Egzystencja dostarcza człowiekowi tyluż powodów do pychy co do pokory; tyluż dowodów wielkości co małości: obok małpy i żuka istnieje Wszechświat, a ponad życiem – wieczność. Perspektywa transcendentálna wyznacza granicę ludzkiej wyobraźni: hipotezy dotyczące istnienia świata można snuć tylko z pozycji dalekiej przyszłości (*Archeologia*, LM), Kosmosu (*Ludzie na moście*, LM), zaświatów (*Listy umarłych*, WW), Boga (*Może to wszystko*, *Komedyjki*, KP) lub arcypoety³⁰ – wszechwładnego artysty-kreatora (*Recenzja z nie napisanego wiersza*, WL).

Byty wytworzone przez człowieka przerastają go wielokrotnie. Najbardziej wyalienowane i przytłaczająco „niehumaniczne” okazują się idee. Podpowiada je przyroda uświadamiając, iż „jest nam odmówiony / idiotyzm doskonałości” (*Cebula*, WL). Z drugiej strony, istnienie idei podważa podstawy humanizmu, gdyż – „Tylko co ludzkie potrafi być prawdziwie obce” (*Psalm*, WL).

²⁹ Sandauer, *Samobójstwo Mitrydatesa*, s. 354.

³⁰ Zob. Balcerzan, *Poezja polska w latach 1939–1965*, s. 246.

Paradoksalnie „obce”, a więc „nie ludzkie”, są właśnie twory wyobraźni człowieka: mity szczęśliwych społeczeństw (*Utopia*, WL), uświadamiające nędzę rzeczywistości, i abstrakcje naukowe, mające tę rzeczywistość usensownić (*Liczba Pi*, WL). Wszystko to, co wynika z aspiracji człowieka i przekracza jego status biologiczny: kultura.

„Nieludzka” byłaby jednak także całkowita negacja. Jej ograniczona moc i z analityczną subtelnością wyznaczone zakresy ocalają świat Szymborskiej – na ruchomym pograniczu istnienia i niebytu. Być może więc warto powtórzyć za poetką:

Wielkie to szczęście
nie wiedzieć dokładnie,
na jakim świecie się żyje.
(*Wielkie to szczęście*, KP)

Próby logicznego rozbioru poezji Szymborskiej nieuchronnie prowadzą do wniosków oczywistych, do ujawnienia prawd, które jeśli czymś zaskakują, to głównie swoją trywialnością. Poszczególne akty negacji skrywają zazwyczaj refleksję potoczną, która może się stać udziałem zarówno wielkich filozofów, jak i prostych ludzi. Dlatego nie wydaje się celowy spór o wpływ tej czy innej filozofii na „światopogląd” poezji Szymborskiej. Wielość pomysłów interpretacyjnych ujawnia wszechstronny kontekst, ale żaden z nich nie stanowi uniwersalnego klucza, pasującego zarazem do wszystkich wierszy czy choćby do serii skupionej w jednym tomiku.

Postawę poetki najogólniej scharakteryzować można jako próbę poznania świata przy założeniu jego niepoznawalności oraz akceptacji z pozostawieniem sobie prawa do ciągłej niezgody. Źródeł tej postawy można się dopatrywać zarówno w koncepcjach filozofów, jak i w ponadhistorycznych skłonnościach człowieka. Można ją wyjaśniać mechanizmem reaktancji, potrzebą przekory czy samoobrony jednostki wobec ludzkich prawd i buntem wobec praw ponadludzkich. Ponadto można sięgnąć po inny argument z dziedziny psychologii: właśnie zdarzenia i oceny negatywne traktowane są jako bardziej racjonalne³¹.

Zresztą nie filozoficzna głębia decyduje o wielkości tej poezji, lecz właśnie oryginalność języka poetyckiego. Choć wartość poznawcza „odkryć” wydaje się wątpliwa, istotny pozostaje sam proces dochodzenia do nich. Ów dynamiczny portret myślącego „wyjątku” wylaniający się ze zgiełkliwych wariacji na różne tematy refleksji humanistycznej.

³¹ Zob. M. Lewicka, *Aktor czy obserwator. Psychologiczne mechanizmy odchylenia od racjonalności w myśleniu potocznym*. Warszawa – Olsztyn 1993, s. 135–157.